Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Stolarska 9. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Nr. 71 Kraków, niedziela 30 maja 1937 r Rok I

Pojedynek Chamberlain — Wallace

Pierwsze trudności nowego premiera Anglii

Dr. Kuśnierz nie będzie bronił Doboszyńskiego

Huragan na wybrzeżu polskim

Puck. PAT. — Na ostrzegalniach nadmorskich wybrzeża czarne sygnały w postaci kul wskazują dalsze utrzymanie sztormu na Bałtyku, który szaleje w północno-wschodniej części, poważnie daje się we znaki na całych Kaszubach. **Impet wichury jest tak silny, że wiele drzew, uległo połamaniu, pouszkadzane zostały dachy, z których wiatr uniósł dachówki i poprzewracał płoty oraz słupy telefoniczne. Pod Puckiem wicher przewrócił furmankę.** Wichura poprzedzona została licznymi wyładowaniami atmosferycznymi. Pod Wielką Wsią **piorun zabił pasącą się krowę,** a niedaleko Ostrowa **ściął 100-letnią lipę.** Samochody na szosach wybrzeża z trudem się poruszają, gdyż nawałnica utrudnia komunikację. W Tuszkowach piorun spalił stodołę i stajnię. Pod przylądkiem rozewskim z pośród zainstalowanych tam 72 domków cam pingowych gwałtowna wichura wywróciła 4 domki. W Strzelnie pod Puckiem piorun uderzył w dom, powodując pożar. Poza tym pioruny uderzyły w maszt domu akademickiego w Tupadłach, w zwrotnicę na stacji kol. w Wielkiej Wsi Hallerowie. — **Miejscami uszkodzone zostały przewody telefoniczne.**

ODWOŁANIE AMBASADY U. S. A. Z WALENCJI

Londyn. PAT. — **Agencja Reutera donosi, iż w departamencie Stanu potwierdzają możliwość odwołania ambasady Stanów Zjednoczonych z Walencji, gdyż bezpieczeństwo członków ambasady jest poważnie zagrożone.**

Pojedynek Chamberlain — Wallace

Londyn. PAT. Euan Wallace, dotychczasowy parlamentarny podsekretarz stanu i wiceminister handlu, przemawiając dziś w swoim okręgu wyborczym Hornsey, podkreślił prawdopodobieństwo zawarcia w niedługiej przyszłości nowego traktatu handlowego między Wielką Brytanią, a Stanami Zjednoczonymi.

Wallace oświadczył: „nie można sobie wyobrazić żadnego posunięcia gospodarczego, które sprzyjałoby bardziej sprawie pokoju, jak zawarcie przez Wielką Brytanię układu handlo wego ze Stanami Zjednoczonymi. Byłoby nierozumnym nie doceniać trudności, jakie piętrzą się na jej drodze, ale jestem jednak głęboko przekonany, że przy dobrej woli jaka istnieje po obu stronach Atlantyku w odpowiednim czasie dojdziemy do porozumienia".

Stanowisko zajęte przez Wallace'a jest bardzo znamienne, albowiem trudno jest sobie wyobrazić, aby w pierwszym dniu po mianowaniu go na tak odpowiedzialne stanowisko, na którym przypadnie mu rola negocjatora ze St. Zjedn. Wallace miał wypowiadać poglądy, **które nie znajdują** całkowitej aprobaty nowego premiera Chamberlaina.

Kto wygrał na Loterii?

Warszawa. (tel wł.) W dniu wczorajszym w ciągnieniu loterii państwowej padły większe wygrane:

Pierwsze ciągnienie:

20.000 zł. 124916.
10.000 zł. 106228.
5.000 zł. 183154.
2.000 zł. nr. 18245, 31204, 48711, 52465, 52480, 69171, 76887, 90126, 146894, 153077, 160874, 169763, 191434.

Drugie ciągnienie:

30.000 zł. 191.399.
5.000 zł. 2564, 12232, 25734, 40720, 105402, 165526, 175099, 185740.
2.000 zł. 19981, 35205, 40894, 48352, 57509, 67715, 88868, 92111, 112316, 151806, 166432, 188019, 189691, 189945.

WYBUCH NA STATKU W GDYNI

Gdynia. PAT. — Przy wyładunku 5500 ton złomu, który został przywieziony z Albany ze Stanów Zjednoczonych przez statek łotewski „Everisa" nastąpił wybuch niewypalonego granatu, który znajdował się wśród starego żelaziwa. Zatrudniony przy wyładunku robotnik portowy Józef Pawelczyk doznał skutkiem wybuchu ciężkich obrażeń ciała.

Dr. Fensterblau nie będzie zwolniony

W „Naprzodzie" czytamy:

„Aresztowany w listopadzie 1936 r. w związku z przemówieniem wygłoszonym w dniu 1 maja w Chrzanowie, adw. dr. Fensterblau wniósł przez swego obrońcę o zwolnienie z więzienia za kaucją. W podaniu swym powołał się dr. Fensterblau między innymi na fatalny stan zdrowia i zażądał zbadanie go przez lekarzy.

Sąd okręgowy w Krakowie zarządził zbadanie dr. Fensterblaua przez lekarzy więziennych, dr. Ciećkiewicza i dr. Kaczyńskiego, którzy orzekli, że dr. Fensterblau „cierpi na zwyrodnienie mięśnia sercowego z atakami dusznicy bolesnej, co może — wobec tego, że chory nie zgadza się na leczenie w szpitalu więziennym — zagrażać jego życiu. Celem umożliwienia dr. Fensterblauowi kuracji w szpitalu, zmiana środka zapobiegawczego jest bardzo wskazana".

Nadto badali w więzieniu dr. Fensterblaua docent dr. Siedlecki i lekarz sądowy dr. Schwarz. Wedle ich opinii **„stan chorego od ostatniego badania uległ znacznemu pogorszeniu** — na co wpływają zmiany miażdżycowe w narządzie krążenia jak i depresja psychiczna, ułatwiająca wywołanie coraz częstszych ataków dusznicy bolekarze — **zmianę środka zapobiegawczego za konieczną i wskazaną, a to ze względu na to, iż dalszy pobyt w więzieniu, z uwagi na stale pogarszający się stan zdrowia badanego, przyczynić się może do pogorszenia, a nawet do zejścia śmiertelnego.**

Sąd okręgowy prośbę dr. Fensterblaua o uchylenie aresztu odrzucił.

Przeciw temu postanowieniu obrończyni oskarżonego wnosi zażalenie".

TRAGICZNA ŚMIERĆ DZIEWCZYNY

W nocy około godziny 11-tej skoczyła do Wisły z mostu dębnickiego w zamiarze samobójczym dziewczyna nieustalonego narazie nazwiska w wieku 15 — 16 lat. Zwłok dotychczas nie wydobyto.

Z dnia

Abisynia

wyrzucona — Egipt przyjęty

Polska jest pierwszym państwem, które pośrednio uznało zabór Abisynii, wnosząc o niedopuszczenie jej przedstawicieli do Ligi Narodów.

Równocześnie Liga — podkreślają: jednogłośnie — uchwaliła przyjąć Egipt jako członka Ligi.

Umarli szybko jeżdżą: z początku Liga protestowała przeciw napaści na jednego ze swych członków; potem w miarę postępów włoskich zaczęła używać półśrodków, aby Abisynię „dobrowolnie" wysadzić z Ligi.

Teraz, gdy Włochom napad się udał, Liga chyli głowę przed faktem dokonanym i Abisynia przestaje dla niej istnieć. Tak samo zresztą było w czasie napadu Japonii na Chiny i tak będzie ciągle, dopóki Liga zostanie tym, czym jest: asekuracją dla wielkich państw, a cieniem obrony dla małych. Idzie tam gra dyplomatyczna tak samo, jak za najświetniejszych czasów tajnej dyplomacji. I wtedy mali płacili za błędy i zbrodnie wielkich, tylko bez udanego humanitaryzmu, międzynarodowej miłości.

Krwawe zajścia w Bilbao

na wieść o klęsce wojsk rządowych

Paryż. PAT. „Echo de Paris" twierdzi, że w Bilbao na wiadomość o porażce wojsk rządowych pod Orduną dojść miało do krwawych zaburzeń. Po przybyciu na dworzec rannych z frontu, tłum kobiet urządził demonstrację, która przybrała tak poważny charakter, że policja zmuszona była szarżować.

Poza tym doszło do strzelaniny między nacjonalistami baskijskimi, a elementami skrajnie lewicowymi.

Dziennik twierdzi również, że rząd baskijski przygotowuje się do opuszczenia Bilbao i do przeniesienia urzędów do Santander.

Brak żywności, jaki panował ostatnio w Bilbao daje się jednak coraz mniej odczuwać, gdyż do portu przybyło 5 statków z żywnością.

Bomby nad Barceloną

Barcelona. PAT. — Dziś rano 6 samolotów powstańczych bombardowało Barcelonę. Były to duże trójmotorowe aparaty. Bomby zrzucono w dużej ilości niemal na wszystkie dzielnice miasta. Z chwilą ukazania się samolotów rozległy się syreny alarmowe, a baterie przeciwlotnicze otworzyły ogień. Samoloty powstańcze ostrzelały ogniem karabinów maszynowych stanowiska dział przeciwlotniczych. Na ulicach miasta padło ponad 50 zabitych i przeszło 100 rannych. Wiele domów zostało zniszczonych. Po zakończeniu bombardowania, samoloty powstańcze poszybowały w kierunku morza, zrzucając jeszcze kilka bomb na wieś Gramanet del Besos, gdzie padło 5 zabitych i kilku rannych. Prezydent Companys i tymczasowy mer miasta Barcelony Salvador odwiedzili zbombardowane dzielnice.

* * *

Bilbao. PAT. Agencja Havasa donosi: Wczoraj popołudniu 8 trzymotorowych samolotów powstańczych, konstrukcji niemieckiej bombardowało Santander, zrzucając około 150 bomb, w większości zapalających.

Równocześnie zbombardowana została przez lotników powstańczych miejscowość San Roman, przy czym kilkanaście domów zostało doszczętnie zniszczonych, a kilka osób zabitych.

ZWOLNIENIE JEŃCÓW CUDZOZIEMSKICH Z HISZPANII

Hendaye. PAT. — Wśród 42 jeńców z brygady międzynarodowej, którzy przekroczyli dziś granicę w Hendaye, znajduje się m. in. 22 Anglików, 10 Francuzów, 2 Belgów, 2 Duńczyków, po jednym Łotyszu, Węgrze, Szwajcarze, Rumunie — reszta zwolnionych to Rosjanie i Czesi. Każdy z jeńców otrzymał od władz powstańczych nowe ubranie i po 500 fr. francuskich w biletach bankowych. W Hendaye policja doraźnie przystąpiła do zbadania kiedy i gdzie ochotnicy zaciągnęli się do brygady międzynarodowej — przed czy po wprowadzeniu w życie paktu o nieinterwencji. Konsulowie odnośnych państw zająć się mają repatriacją b. jeńców gen. Franco.

Otwarcia kościołów

domagają się komuniści w Hiszpanii

Organ hiszpańskiej partii komunistycznej „El Munde Obrero" domaga się otwarcia kościołów i wznowienia służby liturgicznej.

„Frankfurter Zeitung" nie ma zaufania do takiej religijnej gorliwości hiszpańskich komunistów, (skąd też mogłaby mieć w warunkach walki z katolicyzmem w Niemczech?), to też twierdzi, że to „taktyka".

„Taktyka" swoją drogą, ale naoczni świadkowie opowiadają, że na własne oczy widzieli, jak tłumy hiszpańskie, które podpalały i niszczyły kościół, następnego dnia najspokojniej w świecie szły modlić się do drugiego kościoła.

Może to nie było całkiem konsekwentne, ale to było ludzkie.

Wobec tego reprymandy „Frankfurter Zeitung" pod adresem komunistów hiszpańskich nie brzmią przekonywująco.

„Frankfurter Zeitung" oskarża redakcję „El Munde Obrero", że jej współpracownicy nie pójdą sami do kościoła (skąd „Frankfurter Zeitung" jest tego tak pewna?), lecz chcą, aby inni szli do kościoła, a to po to, bo „ogłupienie narodu jest im na rękę i mała doza opium może tu się przydać".

Zdaje się, że redaktorowie „Frankfurter Zeitung" są bardziej zawziętymi marksistami, niż redaktorowie „El Mundo Obrero".

Czy zostanie sfinalizowany pakt zachodni?

Paryż. PAT. W czasie rozmów genewskich odbytych między ministrem Delbosem, Edenem i Spaakem ustalono, jak twierdzą korespondenci dzienników paryskich, formę, jaką przybierze zmiana poglądów w sprawie zorganizowania bezpieczeństwa na zachodzie. Chodzi mianowicie nie tylko o pakt obejmujący Francję, Belgię, Anglię, Niemcy i Włochy, lecz także o rozciągnięcie go, jak informuje „Le Petit Parisien" na Holandię i Luksenburg.

Stanowisko Belgii zostało już określone w czasie rozmów brukselskich. Pozostaje jednak jeszcze do wyjaśnienia stanowisko Luksemburga, który pragnąłby zachować swą neutralność przy równoczesnym wzmocnieniu obronności. Podobnie sformułowane zostało i stanowisko Holandii.

Korespondent „Le Petit Journal" twierdzi, iż w wyniku rozmów niemieckich uznana została teza Francji wskutek czego 1) Belgia nie będzie prowadziła bezpośrednich rokowań z Berlinem, lecz zachowa solidarność z Francją i Anglią; 2) punktem wyjścia nowych rokowań, które prowadzone będą przez Foreign Office, będzie doktryna francuska, łącząca bezpieczeństwo na zachodzie z ogólnym uregulowaniem kwestyj europejskich.

„Oeuvre" twierdzi, że Niemcy uzależniły swój udział w konferencji o pakt zachodni od 1) zajęcia przez Belgię stanowiska odpowiadającego istotnie położeniu państwa neutralnego, 2) nie łączenia paktu zachodniego z ogólnym bezpieczeństwem europejskim, 3) nie wykluczania z rokowań rewindykacyj kolonialnych. Pierwszy i trzeci z tych warunków został odrzucony, drugi zaś ma dla Francji znaczenie zasadnicze.

Przemyt broni do Hiszpanii

Bazylea. PAT. — Prokuratura związkowa ogłasza, że w związku z wykrytą niedawno aferą przemytu broni aresztowano dotychczas 2 hiszpanów, 1 francuza zamieszkałego stale w Bar celonie, oraz 1 obywatela szwajcarskiego. Ogółem zaś zamieszanych w aferę, jest ponad 20 osób. Policja zdołała przytrzymać 710 pistoletów maszynowych, 75 zwykłych pistoletów oraz 20.000 naboi. Broń ta — według komunikatu prokuratury — przeznaczona była dla hiszpańskich oddziałów rządowych.

Barcelona. PAT. — Samoloty powstańcze bombardowały Barcelonę. — Jest 50 osób zabitych i około 100 rannych.

Zebranie klubu

sprawozdawców parlamentarnych

Warszawa. PAT. Wczoraj po południu odbyło się doroczne zwyczajne walne zgromadzenie klubu sprawozdawców parlamentarnych w gmachu Sejmu. Po zagajeniu przez prezeskę p. Osbergerową zebrani na wniosek przewodniczącego uczcili przez powstanie pamięć zmarłego niedawno b. członka klubu p. dr. Antoniego Beaupre. Po dyskusji nad sprawozdaniem zarządu i komisji rewizyjnej zebrani uchwalili udzielić absolutorium ustępującemu zarządowi. Następnie dokonano wyboru nowego zarządu. Wybrany zarząd ukonstytuował się, jak następuje: prezes Zofia Osbergerowa, wiceprezes Jerzy Wiewiórski, sekretarz Stefan Michalski, skarbnik Wacław Sikorski, zastępca sekretarza i gospodarz klubu Ryszard Kiersnowski. Członkowie zarządu: Jadwiga Gutkowska i Bernard Zynger. Do komisji rewizyjnej powołano pp. Jerzego Nowakowskiego, Jana Falla i Stefana Śliwińskiego, do sądu koleżeńskiego pp. Władysława Bazylewskiego, Stefana Grosterha i Mariana Grzegorczyka.

O zatrudnienie

dla niepodległościowców

Warszawa. PAT. — W dniach 25 i 26 maja komisja społeczna obradowała pod przewodnictwem sen. dr Bobrowskiego nad projektem ustawy o zapewnieniu prac i o zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość. Po referacie sen. Maciejewskiego komisja uchwaliła zmiany **rozszerzające prawo do zatrudnienia odznaczonym krzyżem i medalem niepodległości, w zakładach pracy, które będą miały obowiązek zatrudnienia jednego niepodległościowca na 33 pracowników oraz zwiększyła dodatki codzienne na żonę i dzieci dla osób odznaczonych Krzyżem Niepodległości, jeżeli osoby te nie posiadają środków egzystencji i utraciły 50 proc. zdolności do zarobkowania lub przekroczyły 55 lat życia.** Ponadto komisja przyjęła poprawkę, zapewniającą pomoc lekarską dla odznaczonych Krzyżem Niepodległości i ich rodzin oraz szereg poprawek redakcyjnych. Następne posiedzenie komisji w sprawie tej ustawy odbędzie się we wtorek dnia 1 czerwca r.b. dla rozpatrzenia zgłoszonych rezolucji.

TRIUMF RALFA MODRZEJOWSKIEGO

San Francisco. — Odbyło się tu uroczyste otwarcie ruchu pieszego na moście wiszącym ponad t. zw. Złotą Bramą. Most ten jest dziełem Polaka, inż. Ralfa Modrzejowskiego. Z okazji otwarcia ruchu na moście, na pobliskich budynkach zawieszono flagi wszystkich państw.

Nowy most w piątek zostanie otwarty dla ruchu samochodowego. Jest to największy wiszący most świata.

Fakir Ipi nie uległ!...

Simpla. PAT. — (Pendżab) **Fakir Ipi** wyparty ze swej kryjówki uciekł z Waziristanu i skierował się na terytorium Mahsud. Liczba żołnierzy brytyjskich operujących w Waziristanie doszła **ostatnio do 35 tysięcy.** Straty wojsk brytyjskich wynoszą: **3-ch zabitych, 3-ch zaginionych, 7 rannych.** — Z pośród tubylców **jeden został zabity, a 13-tu rannych.**

Berlin. PAT. — Lotnik niemiecki Ernst Jachtmann pobił dziś rekord światowy długotrwałości lotu na szybowcu, **utrzymując się w powietrzu przez 40 godzin 55 minut.**

ENDECKI CYNIZM

Kraków, 30 maja.

Endecki tupet i cynizm nie mają granic, dopóki się nie znajdzie ktoś, kto tym wybrykom — choćby słownym — położył koniec. Możnaby się wprawdzie pocieszyć, że są to tylko ględzenia, a wedle przysłowia: pies szczeka, wiatr niesie — jednak i słowo z czasem robi swoje, wydrąża jak kropla kamień dusze i mózgi ludzkie, pozostawiając tam brudny osad.

Endecy w swym organie („Warsz. Dziennik Nar.") niby ubolewali nad zajściami w Brześciu, równocześnie je usprawiedliwiając wybuchem „spontanicznego oburzenia" z powodu zbrodni jednostki. Że pokazuje się w sali sądowej, do czego ten „wybuch" prowadził: do zwyczajnych rabunków, na to organ endecki zamyka oczy, nie daje ani słowa o procesach i wyrokach. Wszystko to byłoby naturalne i zrozumiałe, ponieważ pasuje do polityki żydowskiej endecji jak poszewka do surduta. Ale ona idzie dalej, ona poprostu **prowokuje nowe zbrodnie i pobudza władze państwowe do łamania ustaw** — chodzi przecież tylko o Żydów.

O co chodzi? O to, że „Warsz. Dz. Narodowy" nawołuje aby nie pozwolono Żydom w Brześciu odbudować się, zrekonstruować swe warsztaty pracy. Pomoc dla dotkniętych katastrofą — dobrze; niech Żydzi z całego świata przysyłają pieniądze, nawet państwo i społeczeństwo chrześcijańskie może się przyczynić, byleby **odbudowa nie odbyła się w Brześciu,** niechby gdziekolwiek indziej, byleby Brześć pozostał „odżydzony".

Obok znanych ogólnych powodów organ endecki naprowadza specjalnie: Brześć jest siedzibą DOK., siedzibą województwa, ważnym węzłem kolejowym — niewypowiedziana insynuacja, że Żydzi mogą tu szpiegować i dlatego należy ich wydalić. Dokąd? Dopóki nie da się zrealizować plan całkowitej emigracji, niech idą na kresy, dokądkolwiek z wyjątkiem naturalnie ważnych pod względem wojskowym, gospodarczym itp. punktów (Gdynia, Śląsk).

Jak to zrobić, dopóki konstytucja gwarantuje Żydom równouprawnienie, także wolność zamieszkiwania w całej Rzplitej? Tu występuje polityka i „praworządność" endecka w całej pełni: prawda, konstytucja obowiązuje, ale rząd mógłby ją zmienić ustawą czy dekretem, a gdyby to nie szło, należałoby drogą lewą: trochę perswazją, trochę groźbami i gwałtem skłonić Żydów do zaniechania osiedlania się tam. gdzie są niepożądani, albo niebezpieczni.

Antysemityzm panuje, niestety, mniejwięcej we wszystkich społeczeństwach chrześcijańskich, ale podobnej zwierzęcej nienawiści i krwiożerczości, co polsko - endecki, nie wykazuje nigdzie. Dla tej szajki byłoby najlepiej, gdyby jednego dnia 3 miliony Żydów opuściło Polskę — dokąd? Choćby do diabła, byleby ich tu nie było. Dla tych szakali Przytyki, Mińśki, Brzeście itd. nie są gwałtami i zbrodniami nad najczęściej niewinnymi ludźmi, lecz objawami „tężyzny narodowej"; dla nich pozbawienie tysięcy Żydów kawałka chleba nie jest czynem nieludzkim, ale „ustanawianiem polskiej wyższości gospodarczej" i t. d.

Na takie wyczyny jedna tylko może być odpowiedź uczciwego człowieka: splunąć z pogardą, traktować tych niby-ludzi jako wyrzutki społeczeństwa, na każdym kroku dawać im do poznania, że są kuglarzami, łgarzami i także tchórzami. **L.**

Czystka w Rosji

„Tichookeanskaja Zwiezda" urzędówka komunistyczna na Dalekim Wschodzie donosi, że w Chobarowsku rozstrzelono w wyniku nowego procesu 11 osób należących do „trockistowsko - terorystycznej organizacji szpiegowskiej", która była w kontakcie z niedawno zlikwidowanym gniazdem szpiegowskim w miejscowości Swobodna, gdzie, jak wiadomo, rozstrzelono 44 osoby.

Wiadomość ta jest urzędowym potwierdzeniem sowieckich doniesień zagranicznych o masowych egzekucjach w Rosji Sowieckiej.

POD POLSKĄ BANDERĄ

Z faktu, że w zdumiewająco krótkim czasie zdołaliśmy zająć pierwsze miejsce jako placówka handlu morskiego na Bałtyku, że nasza Gdynia — o ile chodzi o wymianę towarową — prześcignęła stare porty bałtyckie — z faktu tego wynikają bardzo poważne konsekwencje natury gospodarczej.

A przede wszystkim: czy dostosowaliśmy wielkość naszej floty handlowej do olbrzymiego wzrostu wymiany towarowej, eksportu i importu?

Odpowiedź na to pytanie nie jest pocieszająca... Wymowa faktów i cyfr nasuwa wręcz melancholijne refleksje...

Czy wiadomo jest szerszemu ogółowi, że zaledwie 11 proc. dosłownie: jedenaście — naszego handlu morskiego obsługuje polska bandera? Że corocznie wydajemy około 120 milionów złotych za usługi obcych bander?

Przed kilku dniami czytaliśmy świetny artykuł w „Gazecie Polskiej", — z którego dowiadujemy się, że wynajmując obcy statek, płacimy co roku tyle, że przeciętnie po 4 latach wydajemy na przewóz taką sumę, jaką kosztowałoby nabycie tego statku na własność. Za kwoty wpłacane co roku obcym banderom tytułem zapłaty za przewóz towarów w naszym obrocie morskim, moglibyśmy zbudować co roku conajmniej kilka statków frachtowych.

Każdy nowy statek, płynący pod polską banderą, to nie tylko wzmocnienie naszej penetracji handlowej — w myśl starej zasady, że „handel idzie za banderą", ale również i możność zatrudnienia coraz większego zastępu polskich marynarzy.

Wreszcie przeniesienie coraz większej ilości ładunków na nowe statki polskie da możność zaoszczędzenia dewiz za opłatę przewozu na obcych statkach co znowu będzie miało wielki wpływ na nasz bilans płatniczy.

Fakty te i cyfry są tego rodzaju, iż nie można nad nimi przechodzić do porządku — a już zupełnie nie wolno kontentować się stanem obecnym i przyglądać mu się z założonymi rękami.

Zapewne: rozwój Gdyni, rozwój naszego handlu morskiego fakt, iż trzy czwarte tonażu naszego handlu zagranicznego idzie drogą morską przepaja nas słuszną i usprawiedliwioną dumą. Ale z tego trzeba wysnuć gospodarcze konsekwencje... Trzeba sobie powiedzieć: nie byliśmy i nie jesteśmy — o ile chodzi o naszą flotę handlową — przygotowani do tak szybkiego rozwoju. Musimy zatym wielkość floty handlowej przystosować do istotnego zapotrzebowania.

Nie wolno nam tracić rocznie przeszło 100 milionów na rzecz obcych bander, zwłaszcza, że mamy pewność, iż każda jednostka morska, każdy nowy statek polski, miałby zapewnioną pracę i ładunki.

Jesteśmy też wciąż w tym smutnym położeniu, że właściwie własnej stoczni, budującej nowe statki, nie mamy... Stworzyliśmy wielki port, od 17 lat intenzywnie wyzyskujemy to „okno na świat", ale na własną stocznie jeszcze się nie zdobyliśmy. W planie inwestycyjnym budowa stoczni zająć po winna jedno z pierwszych miejsc.

Budowa statków w własnych warsztatach da możność uwzględnienia konstrukcji najnowszej techniki solidności i dostosowania typów dla swoistych ładunków. A zakupywane skądinąd statki nie zawsze przecież wymogom tym odpowiadają, nie mówiąc już o tym, że często są to... stare graty, których się chętnie obcy posiadacze wyzbywają.

Musimy zatem zagadnieniu rozbudowy floty handlowej poświęcić jak baczniejszą uwagę. Nietylko ze względów prestiżowych, ale poprostu, dobrze pojętego interesu finansowego i gospodarczego. Nie 11 proc. ładunków ale wielokrotna tej cyfry musi odbywać drogę w świat na statkach płynących pod polską banderą, nie 120 milionów, a tylko drobny ułamek tej sumy możemy poświęcić na przewozy, odbywające się pod obcymi banderami.

I wtedy dopiero będziemy mogli mówić, że: „okno na świat" — wyzyskaliśmy w całej pełni. **B.**

Najbliższe prace
komisyj sejmowych

Warszawa. PAT. — W poniedziałek i wtorek przyszłego tygodnia obradować będzie szereg komisyj sejmowych.

31. b. m. zbiera się komisja skarbowa, która przeprowadzi dyskusję ogólną nad projektem ustawy w sprawie zmiany ustawy z dn. 11 sierpnia 1923 o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (referent pos. Bołądź).

Tegoż samego dnia zbierze się komispa administracyjno-samorządowa dla wysłuchania referatu pos. Kroebla o rządowym projekcie ustawy w sprawie przedłużenia okresu urzędowania tymczasowych organów ustrojowych gminy m. st. Warszawy.

Na dzień 1 czerwca zwołane zostało posiedzenie komisji oświatowej Sejmu dla rozpatrzenia zmian Senatu do uchwalonego przez Sejm projektu ustawy o Funduszu Kultury Narodowej Józefa Piłsudskiego (referent posłanka Pełczyńska).

Ponadto komisja oświatowa wysłucha referatu pos. Drozd-Gierymskiego o noweli do ustawy o szkołach akademickich.

Również 1 czerwca obradować będzie komisja budżetowa nad rządowymi projektami ustaw o dodatkowych kredytach oraz komisja prawnicza nad rządowym projektem ustawy o sprzedaży i bezpłatnym odstąpieniu niektórych nieruchomości państwowych.

Termin plenarnego posiedzenia Sejmu nie został jeszcze ustalony.

Czas pracy w górnictwie
nie zmniejszony

Katowice. Pat. W dniu wczorajszym między związkiem pracodawców a związkami zawodowymi podpisany został protokuł w sprawie spornej o normy pracy w kopalniach śląskich. Treść protokołu jest następująca

Dla kopalń woj. śląskiego, które po dniu 1 grudnia 1936 r. na podstawie umów, zawartych między zarządami kopalń a związkami zawodowymi, albo radami zakładowymi przed komisarzem demobilizacyjnym lub samoistnie norm nie obniżyły, przeprowadzi się rewizję norm w kierunku ich obniżenia w granicach od 2 — 15 procent, zależnie od warunków pracy w tzw. przodkach.

Tam, gdzie od dnia 1 stycznia 1936 normy zostały osiągnięte, będzie przeprowadzona obniżka do 2 procent. Protokuł ten obowiązywać będzie począwszy od miesiąca czerwca br.

W ten sposób cały spór o niezmiernie doniosłym znaczeniu tak dla przemysłu jak i dla robotników został ugodowo załatwiony i zlikwidowany.

Bestialski napad

Zborów. PAT. — W Hnidawie pow. zborowskiego nieznani sprawcy zamordowali nocą 73-letniego Josla Bitbra i jego żonę Gitlę. Morderstwa dokonali dłutem szewskim. Po dokonaniu tej zbrodni bandyci podpalili łóżko, w którym spoczywały ofiary mordu. Ogień został przez sąsiadów ugaszony. Zwłoki są zupełnie zmasakrowane. Jak wynika z wstępnych dochodzeń, mord miał tło rabunkowe.

Wystawa figur, kaplic i świątków

Franciszka Jaźwieckiego

Łącznie z programem „Dni Krakowa“ została otwarta w Muzeum Przemysłowym wystawa prac artysty malarza Franciszka Jaźwieckiego, przedstawiająca zbiór figur, kaplic, świątków i krzyżów przydrożnych Krakowa i okolicy.

Wystawa ta obejmuje około 200 sztuk prac tych przepięknych, dziś już niestety ginących zabytków kultu religijnego Starego Krakowa.

W rysunkach tych i akwarelach, przeprowadzonych z prawdziwą mistrzowską techniką czarnej kredy i koloru — dają one wyraz pełny artystyczny — stają się jakoby dokumentem archiwalnym dla badaczy kultu religijnego w tych ludowych zabytkach zaklętych.

Z prawdziwym uznaniem przyznać trzeba, że ten młody, pełen temperamentu (nie zawsze dobrze zużywanego) artysta, tym razem zdał egzamin jeżeli nie celująco — to w każdym razie — bardzo dobrze. Zaryzykowałbym nawet więcej: Z wszystkich atrakcji „Dni Krakowa“, ta jedna jest najtrwalszą, największą i najwięcej rzeczową, miną bowiem „Dni Krakowa“, minie rok, dziesięć, a może i wieki, a dokumenty te zostaną, bo winne zawisnąć w salach muzealnych.

Zarząd miasta, jego dbały Włodarz, prezydent dr. Kaplicki powinien sprawą tą dalej się zająć, cykl ten dobrze umieścić, dodając doń źródłowy historyczny opis. Sądzę, że wtedy dopiero całość dokumentarna będzie zamknięta i już nigdy nie zaginie, bo słusznie może obawiam się, że świątki te nie otoczone stałą opieką (mam tu na myśli oryginały) dziś czy jutro zaginą.

Architektura Jeźwiedzkiego żyje, porusza się, kołysze w tak głębokiej melodii — odtwarza czar i prostotę, szczerze niosąc z sobą dziwne tchnienie dawnych lepszych, spokojniejszych czasów.

Cykl ten, obejmujący tak wielką ilość figur, kaplic i świątków, które



dotychczas były zupełnie nieznane nawet krakowianom, oczarowywuje oczy osobliwością formy i jakby zmusza i nakazuje do spotęgowania dalszych wysiłków artystycznych i naukowo źródłowych badań tej dziedziny zabytków sztuki ludowej.

Stojąc przed tymi obrazami widzi się jak wielką była różnorodność form tej sztuki zebranej choćby tylko na terenie samego Krakowa, ile w nich przepięknych przejawów kultu religijnego.

Szczególnie pięknym jest cykl kapliczek wiszących na starych drzewach i słupach przydrożnych.

Obrazy te, jako nierozerwalna całość — dają całokształt sumiennie przeprowadzonej wielkiej pracy, podjętej z prawdziwym pietyzmem ukochania Krakowa i jego murów.

Za wystawę tą należy się słuszna podzięka nietylko młodemu artyście, ale i Ojcu Miasta, Prezydentowi Kaplickiemu oraz Zarządowi Muzeum Przemysłowego.

Rzecz prawdziwie piękna i celowa.

Byle tylko nie na tym nie skończyć — i artyście dać możność kontynuowania dalszej owocnej pracy w tym kierunku, a że nie zawiedzie, dał dowód najlepszy obecną wystawą.

(B.)

Przegląd prasy

B. PREMIER MORACZEWSKI O OBRONIE PAŃSTWA

B. premier, przywódca ZZ. inż. Jędrzej Moraczewski w dwutygodniku „Front Robotniczy“ w artykule p. t. „Ustrój a obrona państwa“ pisze, że każdej najrozumniejszej myśli, wyrażonej w popularnym haśle, nadużywa się u nas w tak obrzydliwy sposób i tak długo, aż wszystkim gardłem wyjdzie.

„Tak było z hasłami: „Dobro państwa — najwyższym prawem“, „Skarb i wojsko“, „Wychowanie obywatelskie“, „Przysposobienie fizyczne“. Z hasła „normalnego odrodzenia życia publicznego“ zrobiono system jaknajwstrętniejszej protekcji; z hasła „walki z ciasnym partyjnictwem“ ukuto broń dla opanowania życia publicznego przez najciaśniejsze partyjnictwo, jakie można sobie wyobrazić: hasło „silnego rządu“ zostało nadużyte dla odebrania praw publicznych klasie robotniczej, a hasło „uprzemysłowienia kraju“ dla ordynarnej nagonki antysemickiej. Narodowy interes nakazuje zapobiec, aby koniecznej, a w naszym pojęciu szczytnej zasady **obrony państwa** — nie spotkał ten sam los, co i tamte programowe hasła“.

Po podaniu kilku przykładów, ilustrujących jego tezę, inż Moraczewski zarzuca:

pożyczki zagraniczne na obronę naszych granic zawsze będą miały na celu tylko „dozbrojenie“. Nie umiem osądzić o ile dozbrojenie to, to jest udział nasz w wyścigu zbrojeń, jest dla Polski konieczny lub nie. Ale to wiem, że sprawa dozbrojenia nie załatwia przygotowania obrony państwa. Przeprowadzone nawet w stu procentach dozbrojenie okaże się w czasie wojny maleńką cząstką tego, co jest potrzebne. Widzieliśmy jak w olbrzymich armiach rosyjskich prawie połowa żołnierzy szła na front bez broni, dozbrajana w czasie bitwy bronią po zabitych lub rannych.

—o—

SWASTYKA NA POŚLADKU

Felietonista „Dziennika Porannego“ p. Igrek omawia wiadomość, że we Włoszech urodziło się dziecko noszące na czole stygmat w kształcie pęku rózeg liktorskich, w Berlinie zaś żona jakiegoś szturmowca powiła syna, którego ciało znaczone jest stygmatem swastyki na pośladku.

Obydwa te zjawiska o nadprzyrodzonym charakterze będą zapewne odpowiednio wyzyskane przez propagandę wewnętrzną obu krajów. Któż bowiem odmówi temu zjawisku większej sensacyjności, niż noworodkom o sześciu palcach, ze zrośniętymi nogami lub różnym makro czy mikrocefalom. A tu przecież nietylko o sensacyjność zjawiska chodzi, ale przede wszystkim bodaj, o jego aktualność.

Ileż to matek włoskich i niemieckich, będących w stanie błogosławionym, wzdychać będzie, aby ich przyszłe latorośle przyniosło na swym ciele płomienne znamię reżymu.

M.

„NOCE KRAKOWA“

Nie wiem, czy zwrócono kiedykolwiek uwagę na fakt, że najdziwniejsze przygody przytrafiają się blagierom i felietonistom.

— Dlaczego „i“? Nie widzę różnicy! — zauważył Ernest.

Cierpliwości! Otóż felietoniści otrzymują przede wszystkim listy od nieznanych osób. Nie mam oczywiście na myśli popularnego gatunku korespondencji w rodzaju: „Oddany przyjaciel radzi panu, przekonać się, co porabia jego żona codziennie o 6-tej w garsonierze boksera X. Y... Mówię o listach, krytykujących ostatni felieton. „Tylko dyplomowany matołek podchodzi w pański sposób do tematu...“ albo „Kochałam pańskie słówka, szalałam za panem, ale odkąd wiem, że pan jada miętowe cukierki... itd.

To jednak nie byłoby jeszcze najgorsze. Do felietonisty przychodzą bowiem również delegacje. Delegacja taka odwiedziła mnie właśnie w ubiegłym tygodniu. Byli to przedstawiciele kelnerów dancingowych oraz kilku innych nocnych, czyli ciemnych zawodów. Staram się wyczerpać temat, zanim wyczerpię czytelników. Dlatego nie powtarzam mojej rozmowy z delegatami in extenso, lecz ograniczam się do streszczenia.

Przedstawiciele nocnych zawodów zaprotestowali w sposób ostry i stanowczy przeciw przesadnemu reklamowaniu „Dni Krakowa“ z oczywistą szkodą „Nocy Krakowa“.

— Co to ma znaczyć? Na biegunie jesteśmy, żeby dzień trwał pół roku? — oburzał się nocny Ganimedes.

— Skoro muszę w dzień pracować, to kiedy mam spać? — pytała przystojna manicurzystka.

Przekonany ich argumentami oraz wzruszony łzami (i mglistymi przyrzeczeniami) pewnej platynowej tancerki, postanowiłem w miarę moich możliwości wyrównać krzywdę społeczną.

Gdy dzień w dzień wagony zadrukowanego papieru i anteny stacyj nadawczych wabią szarego człowieka na „Dni Krakowa“, to co uczyniono dla jego nocy? Nic! Przyjeżdża jeden za drugim na te dni, a gdzie ma spędzać noce? W Katowicach? A może w Myślenicach? A może goście, jak wszyscy solidni ludzie powinni w nocy spać? Ubiegłego roku widziałem całą klasę jakiejś szkoły żeńskiej, śpiącą na ławkach plantacji. Spacerujący ze mną kolega tak się wzruszył tym widokiem, że postanowił zaproponować siedemnastolatkom nocleg w swoim prywatnym mieszkanku kawalerskim.

— A pomieścisz wszystkie? — zapytałem.

— Na raz nie — odparł, ale pojedynczo — może... Żeby była sprawiedliwość.

Okazuje się, że postronny człowiek ma więcej pomysłowości od komitetu „Dni Krakowa“. Bo tu nie idzie o kwestię spania. Spać można w Dębicy i w Podhajcach. Nie idzie też o spanie na plantach. W lecie — dlaczego nie? Idzie jednak o to, że nikt nie zatroszczył się o dostarczenie miłym gościom jeszcze milszego, dobrze ubranego i wytrenowanego towarzystwa, pozostawiając to prywatnej inicjatywie. Taka dziewoja wróci potem do domu i na zapytanie, co robiła w Krakowie w nocy, otworzy w odpowiedzi maleńkie, dobrze ukarminowane usteczka na szerokość bramy floriańskiej i ziewnie sobie raz i drugi. Ona i jej potomstwo do trzeciego pokolenie już nigdy na „Dni Krakowa“ się nie wybierze.

Na oficjalnych afiszach widać reprodukcję różnych zabytków, ale nikt nie pomyślał o afiszach z konterfektami pięknych, długoczaszkich blondynów oraz długonogich blondynek platynowych. Długonogich i długoczaszkich, to nie jest — broń Boże! — żadna aluzja do takich powiedzonek, jak np. „Głowa, jak noga!“

Zapamocą iluminacji plant szuka się drogi do romantyzmu przyjezdnego. Pomijam kwestię, że poezja drzew oblanych farbą do bielizny, obsypanych szafranem lub uróżowanych pomadką do warg, jest bardzo problematyczna. Czy komu wpadło na myśl, żeby między tymi drzewami hasały nimfy, drijady i fauny? Czy nie powinno się zaangażować co najdzielniejsze pływaczki, aby z powojami i wodorostami we włosach spędzały noc w sadzawce lub tworzyły malownicze grupy na ocembrowaniu wodotrysku? Gdzie są te słowiki, które należało zainstalować na plantach? A czy malarycznemu „Parkowi Krakowskiemu“ nie przydałoby się kilka błędnych ogników? Jak romantyzm, to romantyzm!

A gdyby tak zaangażowano najznakomitszych aktorów, aby w rozmaitych miejscach odgrywali specjalnie napisane sceny? Proszę sobie wyobrazić, że w kółku opodal teatru siedzi Malicka z Osterwą i prowadzą taki dialog:

Osterwa: O ty!... (Przez zaciśnięte zęby:) Ty! Je-dy-na i naj-cu-dow-niejsza! Wy-śniona i wy-bra-kowana... przepraszam: wybrana! Bez ciebie niema życia! Lepiej się zabić! Zamordować się, otruć...

Malicka: (Milczy wymownie, ponieważ nie może się doczekać spełnienia groźby).

Osterwa: Mógłbym się pokawałkować, powiesić! Mógłbym cię nawet pocałować!

Malicka: Nareszcie mówi pan do rzeczy! (Ostatnie słowa con fuoco).

Gwarancja roczna, że każdy przypadkowy słuchacz nie wytrzyma i pobiegnie pędem do najbliższego dancingu. A miasto będzie **zarabiało!**

Albo taka scena: w cieniu Grażyny siedzi Wysocka z Stępowskim.

Stępowski:

Blada heroino!
Nim uderzy
Północ z wieży,
Czeka na nas wino!
Dość zapachu już akacji.
Zapraszam cię na kolację...

Wysocka: Zali tylko na kolację, panie?

Stępowski: Owszem, także na śniadanie!

Szmer pocałunków zmieszany z trelami słowików i szeptem strumyka. Płyty z firmy X. Y. Z. Strumyka wprawdzie w pobliży nas niema, ale nie tak trudno znaleźć uzasadnienie. Megafony, zainstalowane na murze św. Michała, śpiewają tango: „Przyjdziesz do mnie, przyjdziesz!“...

Posmak skandalu ma fakt, że Kraków (poza „upiorem opery“) nie ma żadnego widma. Byle rudera w Szkocji albo Bretanii posiada białą lub czarną damę, ostatecznie jakąś rozczochraną kuchtę. U nas o tym nikt nie pomyśli!

Czy na attyce Feniksa w Rynku nie powinien się co noc ukazywać prof. Szyszko - Bohusz? Brzęk łańcuchów i jęki możnaby transmitować z płyt. To takie proste i łatwe.

Tych kilka myśli nie wyczerpuje jeszcze całokształtu problemu. Jeżeli komitet „Dni Krakowa“ zwróci się do mnie, posłużę mu chętnie dalszymi pomysłami za marnych kilka tysięcy złotych. Na razie zamykam felieton w poczuciu dotrzymanego zobowiązania. Jest to uczucie miłe, które polecam wspomnianej na początku platynowej tancerce, zanim zapomni o przyrzeczeniu.

Tadeusz Perłowicz

MAJ
30
Niedziela

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 9ᴺ.
Poczt. biuro zlec. 153-03.
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99

Zachód słońca dziś godz.: 19.44
Wschód słońca jutro godz.: 3.22

NOCNY DYŻUR APTEK:

Rynek gł. 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, K. Wielkiego 78. W Podgórzu: Brodzińskiego 1.

DZIENNY DYŻUR APTEK:

Rynek gł. A-B 45, Łobzowska 8, Grzgórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Zwierzyniecka 7.

DYŻURY LEKARZY:

Dziś mają dyżur dzienny lekarze: Günter Jerzy. Sławkowska 23, tel. 166-26. Drach Teodor, Madalińskiego 9, tel. 104-45, Friedner Fryderyk, Lelewela 12, Oberländer Natan, Al. 29-go Listopada 75.

Dyżur nocny: Horowitz Maks, Jasna 7, Fischab Izydor, Sebastiana 23, Friedman Zofia, Śląska 20. tel 151-08, Rosenbaum Tadeusz, Długa 84, tel. 188-50.

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

NIEDZIELA Feliksa — PONIEDZIAŁEK Anieli

Teatr-kina

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś w niedzielę popołudniu oryginalna szutka „Cesarz Jones“ i „Jeńcy“ w opracowaniu scenicznym reż. W. Radulskiego z W. Woźnikiem, Kopczewskim. Gerson, Burnatowiczem, Fabisiakiem, Tatarskim i in.

Dziś wieczorem po cenach zniżonych, interesująca sztuka P. Frondaie'go „Dom osaczony“. W sztuce opracowanej scenicznie przez reż. J. Karbowskiego główną rolę kobiecą odtwarza Zofia Jaroszewska, w rolach męskich: Nowakowski, Modzelewski, Macherski, Burnatowicz i inni.

Jutro w poniedziałek, po cenach zniżonych cieszące się wielkim powodzeniem „Wesele Figara“, w opracowaniu scenicznym dyr. K. Frycza, w premierowej obsadzie.

We wtorek powtórzenie wspaniałego dramatu Stanisława Wyspiańskiego „Bolesław Śmiały“, w opracowaniu scenicznym dyr. K. Frycza.

Adria: „Robinzon Cruzoe“.
Apollo: „Ramona“.
Atlantic: „Niedokończona symfonia“.
Bagatela: Dżentelmen kocha inaczej i rewia „Wesołe „Dni Krakowa“.
Dom Żołnierza: „Pod dwiema flagami“
Muzeum: „Ucieczka“.
Promień: „Kobiety zwyciężyły“.
Sztuka: „Małżeństwo z miłości“.
Stella: „Tajemnica Panny Brinx“.
Uciecha: „Zbuntowana“.
Wanda: „Jestem niewinny“

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 31. MAJA 1937.

6.15 audycja poranna; 11.30 audycja dla szkół: a) „W krainie zorzy polarnej“ pogadankę wygł. inż. Czesław Centkiewicz, b) (Muzyka (płyty); 12.25 orkiestra mandolinistów „Sempre Vivo“ pod dyr. Zenona Szymborskiego; 13.55 Muzyka (płyty); 15.10 odczyt pt. „Dzieje geologiczne ziemi krakowskiej“ wygł. dr. Józef Premik; 15.25 Muzyka (płyty); 16.00 „Nieco ryżu ze śmietaną, więc o ryżu bez niej“ pogadanka dr. Władysława Filara dla dzieci starszych; 16.15 pieśni regionalne z Polesia w wyk. chóru szkoły powsz. w Dawidgródku; 16.45 „500 lat gościnności“ felieton wygł. Stanisław Wasylewski; 17.00 koncert solistów. Wykonawcy: Konrad Żelechowski (śpiew), Rafał Halber (wiol), prof. L. Urstein (akomp.); 17.50 „Polskie sieci na Atlantyku“ pogadankę wygł. dr. Michał Siedlecki, prof. U. J.; 18.00 Muzyka (płyty); 20.00 muzyka rozrywkowa w wyk. Wileńskiej ork. P. R. pod dyr. Władysława Szczepańskiego; 21.00 muzyka taneczna w wyk. wileńskiej ork. P. R. pod dyr. Władysława Szczepańskiego z udz. Wawrzkowicza Mariana (refreny); 21.45 „Bitwa o Chorążankę) (I.) opowiadanie Zygmunta Kaczkowskiego; 22.00 koncert wieczorny. Wykonawcy: ork. P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga i Moulaert Maes (śpiew). W programie muzyka belgijska, 23.00 Muzyka (płyty).

Kraków do wieczora...

Walne zebranie właśc. realności

Dziś przed południem odbyło się w Izbie Przemysłowo - Handlowej w Krakowie doroczne Walne Zgromadzenie Właścicieli Realności w Krakowie.

Na przewodniczącego Zgromadzenia wybrano b. wicewojewodę dr. Kołka.

Po odczytaniu sprawozdania za rok ubiegły dr. Finder imieniem zarządu i wydziału omówił te sprawy, które w ciągu roku sprawozdawczego przedsiębrane były przez zarząd.

Interweniowano o stworzenie miejskiej instytucji, któraby dostarczyła nadmiernie obciążonym nieruchomościom taniego kredytu hipotecznego. Jedyną dotychczasową taką instytucją jest tylko Komunalna Kasa Oszczędności, ale udzielająca kredytu na 8 procent.

Poza tym interweniował zarząd u Prezydenta miasta w sprawie załatwienia zatargu z dozorcami, w sprawie uruchomienia Starego mostu i zabudowania Krzemionek.

Zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie rezolucje w powyższych sprawach, jakoteż sprzeciw jakiemukolwiek dalszemu obciążeniu fiskalnemu nieruchomości.

Dr. Kuśnierz nie będzie bronił Doboszyńskiego

Żałoba wielka zapanowała w pewnym obozie... Tak się pięknie zapowiadało. Zabiegano o obronę samego herszta. Miał bronić także ten, którego pytania przewodniczący obecnie toczącej się rozprawy bandy Doboszyńskiego stale uchyla. Tysiące pytań przygotował dr. Kuśnierz na rozprawę samego Doboszyńskiego. Nie mógł się doczekać tej błogosławionej chwili kiedy mu danym będzie zasiąść przy boku tego, co przed kilku laty jeszcze bił taranem w Boga, a dzisiaj pod znakiem krzyża zorganizował zbrojny napad na Myśleniee i zniszczył wizerunek Matki Boskiej.

Cieszył się dr. Kuśnierz, że takiego bohatera z tysiąca i jednej nocy przyjdzie mu bronić...

Tymczasem, jak się dowiadujemy, Doboszyński zrezygnował z jego usług. Widocznie czuje żal, że ten nowoczesny Sherlok Holmes, nie zdołał — wbrew zapowiedziom — odszukać przy ul. Szpitalnej w Krakowie tej światowej siedziby rządu żydowskiego, który Doboszyńskiego przyprawia o brak snu...

I poszedł w odstawkę wesołek, konkurent łódzkiego lajkonika. A szkoda, bo w dzisiejszych ponurych czasach tak ludzie pragną śmiechu, rozrywki...

I może sobie dr. Kuśnierz, za bohaterem Molierowskim, zaśpiewać: „Ty chciałeś tego, Jerzy Dundin, sam tego chciałeś“...

Nie trzeba wyrywać się jak Filip z konopii z tą siedzibą światowego rządu żydowskiego przy ul. Szpitalnej...
(Ster)

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa. 29. 5. Kursy orientacyjne: Dillinowska 50.75, Warszawska 49, konsolidacyjna grube 53.75, drobne 53.18, Stabilizacyjna 370, Śląska 49.25. Tendencja utrzymana.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych. 29. 5. Dewizy: Paryż 19.53½, Londyn 21.62, Nowy Jork 4.37½, Bruksela 73.87½, Mediolan 23, Amsterdam 240.67½, Berlin 175.55, Wiedeń noty 81.80, Sztokholm 111.47½, Oslo 108.65, Kopenhaga 96.52½, Praga 15.24, Białogród 10, Ateny 3.90. Konstantynopol 3.45, Bukareszt 3.25, Helsinki 9.54, Japonia 126.25. Tendencja niejednolita.

GIEŁDA STABILIZACYJNA

w Londynie Ł. 64, w Paryżu Fr. fr. 17.05, w Zurychu dol. 55.25, przy tendencji mocnej.

POŻYCZKI POLSKIE W N. JORKU

Nowy Jork. 29. 5. Kursy zamknięcia: Dillinowska 46.875, Stabilizacyjna 64.625. Dolarowa 50.375, Warszawska 45.375, Tendencja utrzymana.

OSTRZEJSZYM JĘZYKIEM...

BEZ

Siedział na ławce już późną wiosną
Młodzian. Miał oczy mokre od łez;
Dręczył się jedną myślą nieznośną,
Że się już kończy w tym roku bez.
— „Nie warto płakać; bez mamy stale,
Dużo i wszędzie, od morza do morza:
Bez się nas trzyma wiecznie, wytrwale:
BEZ-czelność, BEZ-hołowie, BEZ-droża“...
Ben-Cwał.

Gdzie wpłacać dotacje na O. Z. N.

Niedawno pisaliśmy o deklaracji ideowej O. Z. N., którą przyniósł nam do lokalu redakcji Żyd. Dziś wypada nam donieść o innej charakterystycznej rzeczy związanej z obozem płk. Koca.

Oto — tak twierdzi sekretariat Obozu Zjednoczenia Narodowego — kierowano zapytania i do tego liczne (!) w jaki sposób i gdzie należy dokonywać wpłat z tytułu składek lub dotacji na rzecz Obozu.

Tak więc znaleźli się w tych ciężkich czasach ludzie, którzy zgłaszają się sami z pieniądzmi. Nie tylko, że się znaleźli, ale jest ich większa ilość! Ciekawe! Kierownictwo Obozu samo dało do zrozumienia, że ilość członków jest bardzo mała, a tymczasem... Jak to wytłumaczyć!

A pozatem, czy wpłacanie dotacji daje prawo do jakichś przywilejów? Czy wprowadza się zasadę, że pieniądz to wszystko?!

Niewyraźnie jakoś z tym ozonem. Uczyliśmy się, że ozon odświeża... Chyba nie zawsze.

Dzisiejsze wyniki piłkarskie

W dniu dzisiejszym odbywały się w dalszym ciągu rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Ligi okręgowej i w klasie B. Szczególnie ciekawie wypadły spotkania w lidze okręgowej, gdzie toczy się zażarta walka o spadek, w której uczestniczy szereg klubów.

Najbardziej zagrożona spadkiem jest nadal Unia, która wprawdzie uzyskała jeden punkt, lecz pozostałe drużyny też nie pozostały w tyle.

Przebieg gier przedstawia się następująco:

Nadwiślan — Korona 1:1 (1:0)

Bramki uzyskali dla Nadwiślanu: Jabłoński z wolnego, dla Korony „Waldy“. Sędzia p. Sławikowski dobry. Gra nie stała na bardzo wysokim poziomie, gdyż obie drużyny a zwłaszcza Nadwiślan grały b. nerwowo. Korona była zespołem znacznie lepszym, to też remis jest dla Nadwiślana sukcesem. W 20 min. uzyskują gospodarze prowadzenie, a wynik ulega zmianie dopiero po przerwie.. W Koronie dobrze grała linia ataku, a u gospodarzy lepszą była defensywa.

Grzegórzecki—Zwierzyniecki 2:1

Bramki uzyskali Strugała i Dudek III. dla zwycięzców, a Kozera dla Zwierzynieckiego. Sędziował b. dobrze p. dr. Lustgarten. Niespodziewane lecz zasłużone zwycięstwo odniósł poprawiający się ostatnio Grzegórzecki K. S. Do przerwy wprawdzie gospodarze mieli więcej z gry, jednak po pauzie goście grali już znacznie lepiej i mogli wygrać wyżej. Pierwsza bramka padła w 15 minucie a następnie Dudek podwyższył wynik w 23 min. gry. Wynik spotkania ustalił Kozera na 10 minut przed końcem.

Unia — Olsza 1:1 (1:1).

Bramki padły ze strzałów Bobuli dla Olszy, a Dziatkiewicza dla Unii. Sędziował dobrze p. Seichter. Gra bardzo ostra, rzadko wykraczała poza dozwolone ramy i prowadzona była przez cały czas szybko, to też była wcale interesująca, mimo, że obie drużyny nie były w kompletnych składach. Olsza górowała nad przeciwnikiem techniką, zaś gospodarze przewyższali gości ambicją. Pierwsza bramka padła dla Olszy w 20 minucie gry, zaś Unia wyrównała tuż przed przerwą. Po pauzie obustronne ataki nie przynoszą rezultatu.

Cracovia Ib — Wawel 2:0 (1:0)

Bramki uzyskali: Kawula i Opioła z karnego. Po ostatniach powodzeniach odniosła rezerwa Cracovii znowu cenne zwycięstwo, bijąc ostro grający Wawel na swoim boisku, dzięki czemu oddaliła się od strefy zagrożonej spadkiem. Do przerwy padła jedna bramka ze strzału Kawuli, a po pauzie sędzia podyktował wątpliwego karnego, z którego padła druga bramka.

KLASA B

W klasie B rozegrano dwa spotkania z następującymi wynikami:

Nowowiejski — Siła 4:3 (1:2)

Siła prowadziła już 2:0, lecz uległa lepszemu przeciwnikowi na skutek fatalnej gry swojego bramkarza Keila. Bramki uzyskali: Ucho 2, Józefiak i Dziąba po 1, dla pokonanych strzelcami byli Luks 2 i Goldstein II. Sędziował p. Heitner.

Czarni — Jutrzenka 5:1 (1:1)

Znaczna przewaga Czarnych, którzy wygrali zasłużenie, uzyskując bramki przez Forysia i Kosseka po 2, Bialika 1. Honorowy punkt dla Jutrzenki padł ze strzału Pilera.

Międzynarodowa konferencja pracy
omówi piekące sprawy robotników

Warszawa. PAT. — W dniu 3 czerwca b. r. rozpoczną się w Genewie obrady 23-ej sesji międzynarodowej konferencji pracy.

Na porządku obrad konferencji figurują m. in. sprawy:

Skrócenia czasu pracy w przemysłach: włókienniczym, chemicznym i graficznym, bezpieczeństwa pracy w przemyśle budowlanym, organizacji robót publicznych w związku ze stanem zatrudnienia, wreszcie sprawa podniesienia z 14 na 15 lat minimum wieku dopuszczania dzieci do pracy w przemyśle i robotach nieprzemysłowych.

Na konferencji odbędą się również wybory do rady administracyjnej M. B. P. na 8 niestałych miejsc rządowych, wobec wygaśnięcia 3-letniej kadencji. Na jedno z tych miejsc kandyduje również Polska, która piastuje mandat niestałego członka rady po przez wszystkie kadencje od chwili powstania międzynarodowej organizacji pracy.

Interesującym punktem obrad będzie doroczne sprawozdanie dyrektora M. B. P. Butlera, stanowiące generalny przegląd ogólnoświatowej sytuacji i polityki społeczno-gospodarczej w roku ubiegłym.

Polskę reprezentować będzie na konferencji delegacja złożona z przedstawicieli rządu, pracodawców i robotników w następującym składzie:

Delegacja rządowa: delegat i przewodniczący delegacji min. dr. Tytus Komarnicki, delegat rządu do rady administracyjnej M. B. P. delegat — Mieczysław Biesiekierski, naczelnik wydziału zatrudnienia imigracji w min. op. społ. wicedyrektor Funduszu Pracy, zastępcy delegata — Józef Zagrodzki, naczelnik wydziału ochrony pracy w min. op. społ. dr. Michał Potulicki, zastępca naczelnika wydziału prawnego ministerstwa spraw zagranicznych, doradcy techniczni — Seweryn Horszowski, radca, kierownik referatu międzynarodowego prawodawstwa pracy w min. op. społ., inż. Andrzej Mazurkiewicz, referendarz w min. op. społ., mgr. Kazimierz Moczarski, referendarz w min. op. społ., Bolesław Wścieklica, kierownik referatu studiów w Funduszu Pracy.

Delegacja pracodawców: delegat — inż. Marian Szydłowski, dyrektor centralnego Związku Przemysłu Polskiego, zastępca delegata — Mieczysław Jastrzębski, kierownik wydziału pracy Centralnego Związku Przemysłu Polskiego, doradcy techniczni — Ignacy Telechun, przedstawiciel Związku Organizacji Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce, inż. Edmund Trepka, dyrektor Związku Przemysłu chemicznego R. P.

Delegacja robotnicza: delegat — Jan Stańczyk, sekretrz generalny Centralnego Związku Górników, doradcy techniczni — Wiktor Kościński, sekretarz generalny Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, Jan Pietrzak, przedstawiciel Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, poseł na Sejm, Eugenia Wiśniewska, członek komitetu wykonawczego Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych.

Pierwsza miłość Rockefellera

Dokoła osoby zmarłego niedawno miliardera amerykańskiego John D. Rockefellera opowiadają wiele anegdotek. Jako 25-letni businessman wyjechał Rockefeller do Palm Beach na Florydzie celem załatwienia interesów, jakie mu powierzyło jedno z największych przedsiębiorstw naftowych. Praca jego była połączona z dużym wysiłkiem nerwowym, to też zapragnął po całodziennych wysiłkach i konferencjach odetchnąć na wolnym powietrzu.

Udał się na spacer i dotarł do lasku. Na jego polanie ujrzał ognisko, dokoła którego zobaczył obóz cyganów. W pewnej chwili został zauważony i otoczony liczną grupą osób o dziwnym, przenikliwym spojrzeniu. Banda z całą bezczelnością przystąpiła do rewizji i zamierzała go w najbardziej brutalny sposób okraść.

Stanowczy okrzyk protestu dotarł do namiotu, w którym mieszkały rodziny cygańskie. Kobiety wyjrzały z poza płachty na tajemniczego przybysza, który ośmielił się przeszkadzać w obrzędach cygańskich. Nie trwało długo, kiedy przy Rockefellerze znalazła się młoda cyganka o hebanowej barwie ciała. — Doznał głębokiego wstrząsu i roześmiał się z dziwnego uczucia, jakie go ogarnęło. Cyganka go ujarzmiła. Po kilku minutach oddał swobodnie cyganom wszystko co posiadał przy sobie, by móc tylko pozostać jaknajdłużej w obozie wśród cyganów.

Kiedy po kilku dniach powrócił do Nowego Yorku, pochłonięty przez młyn życia, myślał wciąż jeszcze o swej pierwszej sielankowej miłości. Lecz innym szlakiem płynie sentyment a innym interes. Mimo to kiedy stanął u szczytu powodzenia, kiedy jak go nazywano był „najbliższym paziem królowej fortuny“, wówczas na miejscu swego spotkania i dramatycznej nocy na Florydzie kazał wybudować bajkowy pałac. W komnatach jego i ogrodach tak często odzywała się muzyka grająca melancholijne, pełne najsubtelniejszych wspomnień, romanse cygańskie.

OZON WYJAŚNIA...

W związku z notatką, zamieszczoną przez „ABC-Nowiny Codzienne“ w numerze 165 z dnia 27-go maja r. b. p. t. „Nie ten Kowalski — to ten z O. Z. N.“, Sekretariat Ogólny Obozu Zjednoczenia Narodowego stwierdza, że p. Edward Kowalski z Łodzi do Obozu Zjednoczenia Narodowego nie został przyjęty, a tym samym do niego nie należy, jak to nieściśle podało „ABC-Nowiny Codzienne“.

Powoływanie się p. Edwarda Kowalskiego na O. Z. N. należy uważać za samowolne podszywanie się pod organizację O. Z. N.

Rozmaitości

NAJMODNIEJSZA SZKOŁA.

Kensigton — jedna z dzielnic Londynu — może się poszczycić posiadaniem od niedawna najbardziej nowoczesnej szkoły. Szkoła ta posiada własny kinematograf, który oddaje nieocenione usługi, ilustrując naukę geografii, botaniki i historii. Ale nie koniec na tym: przełożona tej szkoły dla panienek urządziła w obrębie szkoły milutkie mieszkanko, składające się z trzech pokoi — ładnie umeblowanych, kuchni oraz łazienki. Na tym sympatycznym terenie doświadczalnym przyszłe młode gosposie zaznajamiają się zarówno ze sztuką prowadzenia domu jak i ze wszystkimi tajnikami sztuki kulinarnej.

Panienki, które uczą się w tej nowoczesnej szkole, będą umiały na pamięć nie tylko wszystkie daty koronacji królów angielskich, ale będą wiedziały jak się smaży befsztyki i gotuje kaszki dla dzieci.

Jest to oczywiście pomysł doskonały.

—o—

KOPENHAGA — RAJEM DLA KOBIET

„Niema miejsca na nudę na świecie! Nasze towarzystwo ubezpieczeniowe podejmuje się zapewnić Wam szczęście. W opuszczeniu zwróćcie się do nas!“.

Oto co można było wyczytać na barwnych afiszach, rozklejonych na ulicach stolicy Danii. Przechodnie zatrzymywali się bardzo zaciekawieni treścią tych obiecujących ogłoszeń. A ponieważ od czasów biblijnych córy Ewy grzeszą zawsze ciekawością, więc wkrótce wielki tłum kobiet szturmował lokal, którego adres podano na afiszach. Otrzymały tam takie informacje:

Od tej chwili każda młoda będzie się mogła ubezpieczyć od ryzyka — jakże groźnego — pozostania starą panną. W zamian za drobną miesięczną składkę zyskuje ona pewność zdobycia albo męża, albo pokaźnego odszkodowania ze strony towarzystwa ubezpieczeń, wypłaconego jej w chwili, gdy kończy lat czterdzieści.

Duńczycy wpadli na genialny pomysł — choć natury czysto materialnej — rozwiązania trudnego problemu kobiety samotnej.

—o—

BEN CWAŁ

PAMIĘTNIK upadłego mężczyzny

5

Ten łotr Karabuku jednym mistrzowskim pociągnięciem odarł naszą miłosną idyllę z wszelakiej poezji, poprostu zniweczył ją. To, co było do niedawna nektarem i ambrozją, stało się naraz zwykłym piwem i kiszką pasztetową.

Też dobra rzecz!

Aż z biegiem lat piwo coraz bardziej skwaśniało a pasztet tracił na świeżości. I nieraz w ciszy nocnej wybiegałem z myślą ku tobie, o łotrze Karabuku, z błagalną prośbą:

„Przyjdź, weź ją, a dam ci nie jedną fajkę, a całą fabrykę fajek i do tego jeszcze plantację tytoniu“...

Nie było to, jak się okazało, wołaniem na puszczy. Zabrał ją w istocie któregoś dnia, wprawdzie nie Karabuku, a mój przyjaciel, kochany Jurek. Zgodnie z moimi wielokrotnymi obietnicami posłałem mu zamiast fabryki fajek — fajkę, otrzymaną niegdyś od Karabuka; plantację zaś tytoniu zastąpiła stugramowa paczka najprzedniejszego tureckiego.

Żal mi go; porządny chłop, niech sobie chociaż popali...

Gdy wróciłem do kraju redaktor powierzył mi dział polityczny. Muszę przyznać, że ten rodzaj pracy nie dawał mi całkowitej satysfakcji. Dziennik nasz był bowiem prorządowy, a wiadomą jest rzeczą, że łatwiej i przyjemniej jest ganić, niż chwalić.

Ale jak trzeba, to trzeba.

Razu pewnego wezwał nas wszystkich redaktor i w krótkich słowach oświadczył, że postanowił zmienić kurs pisma i że już w najbliższych dniach rozpoczynamy kampanię antyrządową. Gabinet zalegiał cisza. Ja odezwałem się pierwszy. Powiedziałem, że nie wiem, jak to się da pogodzić z moim zeszłotygodniowym artykułem, który był chwalebnym hymnem na cześć rządu. Redaktor mi doradził, żebym się nie trudził, nie wysilał, bo Kacerski, na którego miejsce przyszedłem potrafi to zrobić doskonale i już nawet napisał bardzo treściwy artykuł.

Zrozumiałem, że takie moje stanowisko może mnie kosztować posadę; postanowiłem więc przeprowadzić gruntowną rewizję moich politycznych poglądów.

Późno w nocy szperałem we własnym sercu, podsuwałem mu różne kompromisy i gdzieś o drugiej po północy przyszedłem do wniosku, że przecież mój stosunek do rządu w gruncie rzeczy był zawsze opozycyjny. Zerwałem się z łóżka, porwałem za pióro i napisałem artykuł. Nadałem mu tytuł: „Quo usque tandem“... (Łacina straszy). Co to był za artykuł! Każde słowo było w nim perłą, a całość — majstersztykiem warcholstwa. Następnego dnia wręczyłem go redaktorowi. Ten przeczytał go i tak rzekł:

— „Muszę Pana poinformować, że sprawa kampanii przeciwrządowej w ciągu wczorajszego wieczoru stała się nieaktualną. (A więc dostał pożyczkę). Artykułu proszę jednak nie niszczyć, może się później przydać“.

Ociężały i wściekły wróciłem do domu, by przeprowadzić ponowną rewizję nowonabytych poglądów, by móc wrócić na opuszczoną pozycję i stanąć w szeregu sprzymierzeńców rządu. A że już miałem za sobą rutynę poprzedniej nocy, przyszło mi to bez większego trudu.

Mimo tych wszystkich ofiar, w jakiś czas potem utraciłem posadę dziennikarską i to z drobnej przyczyny. Z okazji pewnego święta narodowego każdy z naszych współpracowników podjął się napisania patriotycznego artykułu. Napisałem i ja. Redaktor wezwał mnie do siebie i głosem podniesionym rzekł:

— „Artykułu pańskiego nie wydrukuję; nie wiadomo, kto go pisał, Polak czy Turek. Jeżeli pan pragnie widzieć jak powinien wyglądać artykuł patriotyczny, to proszę“.

I wetknął mi pod nos arkusz. „Polskie morze“.

Usiadłem i zacząłem czytać. Dużo tam było wszystkiego, a oto najbardziej przebojowy urywek:

„Gdy przeczytałem w niedzielnych telegramach, że na polskim morzu szaleje sztorm, serce zabiło mi z radości, wzniosłem oczy ku niebu i zawołałem wzruszony: „Nareszcie mam swój własny sztorm!“...

Zrozumiałem, że z tym patriotą wszelka rywalizacja jest zgóry skazana na fiasko. Gdy odłożyłem arkusz, redaktor rzekł:

— „No, teraz pan już wie?“ i w ogłędnych słowach podziękował mi za dalszą współpracę.

Bezrobocie moje nie trwało długo; zostałem dyrektorem brydżowego klubu. Brydż w zasadzie jest grą starą, a przecież nigdy nie miał on tylu zwolenników, co w ostatnim lat dziesiątku. Często zastanawiałem się, czemu tak się dzieje? I doszedłem do wniosku, że bridż, jak i wszelkie inne epidemie, przechodzi okresy mniejszego i większego nasilenia. Jest bowiem rzeczą niezaprzeczalną, że bridż to choroba i to choroba nieuleczalna. Lues może być zwalczony, wcześnie rozpoznany rak — również, ale kto raz zapadł na bridża, ten nigdy już z tego nie wyjdzie. **(C. d. n.)**

Rezolucja Związku Miast Polskich

o dodatku do podatku dochodowego

Warszawa. PAT. — Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie zarządu Związku Miast Polskich zwołane telegraficznie, wobec podjęcia przez sejmową komisję skarbową już w nadchodzący poniedziałek dyskusji nad rządowym projektem noweli do ustawy o finansach komunalnych.

Jak się dowiadujemy z zarządu Związku Miast, na posiedzeniu tym zarząd stwierdził przede wszystkim, że pomimo zgody rządu w czasie poprzedniej sesji sejmowej na uchwaloną przez sejmową komisję administracyjno - samorządową wniosek posła Widackiego o rozszerzenie na wszystkie miasta prawa poboru dodatków miejskich do państwowego podatku dochodowego, sprawozdawca rządowego projektu w komisji skarbowej nietylko że nie zaproponował utrzymania przepisu o tych dodatkach, lecz zgłosił wniosek o dalsze ograniczenie istniejących już uprawnień finansowych miast. Wnioski te pociągają za sobą zmniejszenie dotychczasowych, nie wystarczających do chodów miast.

To też zarząd Zw. Miast jednomyślnie uchwalił zaapelować do p. premiera i ministra spraw wewnętrznych oraz do p. ministra skarbu o jak najmocniejsze poparcie sprawy dodatków miejskich do podatku dochodowego i stanowcze przeciwstawienie się poprawkom sprawozdawcy rządowego projektu.

W uchwale stwierdzono, że miasta polskie, zebrane na odbytym niedawno zjeździe, przez jednomyślne uchwały, o realizację których zabiega obecnie zarząd Związku i solidaryzujące się z postulatami rządu również jednomyślne uchwały rad miejskich, dały wyraz głębokiemu zrozumieniu swej sytuacji i obowiązków, jakie mają do spełnienia wobec olbrzymiej rzeszy bezrobotnych i wobec roli, jaką miasta odegrać muszą w usuwaniu strukturalnego braku Polski t. j. przeludnieniu wsi i wobec rozwoju gospodarczego, który w okresie narastającej konjunktury nie może być w żadnym razie hamowany przez powstrzymanie inwestycyj miejskich.

Podkreślono następnie, że miasta polskie przez powyższą jednomyślną uchwałę zdały egzamin swej aktywności i chęci brania na siebie ciężaru odpowiedzialności za ewentualne nowe obciążenia ludności. W uchwale dano również wyraz temu, że nieudzielenie miastom uprawnień, jakie posiada już od dawna część miast i jakie otrzymać ma 33 miast, przyłączonych do województwa poznańskiego i pomorskiego, byłoby równoznaczne z nieuzasadnionym brakiem wiary w dojrzałość społeczeństwa miejskiego i możność powierzenia mu samoopodatkowania się, a tym samym godziłoby w ideę samorządu.

Podkreślając pilność sprawy Zarząd Związku stwierdza w swej uchwale nagłość zasadniczej reformy finansów komunalnych.

Powyższą uchwałę delegacja Zw. Miast na czele z prezesem Zw. prezydeniem miasta Warszawy Starzyńskim, złożyła w tymże dniu 29 bm. najpierw w min. skarbu, gdzie w zastępstwie nieobecnego min. Kwiatkowskiego przyjęta była przez p. wiceministra Morawskiego z udziałem pp.: wicemin. Świtalskiego i dyr. dep. Lubowieckiego.

Tegoż dnia delegację Zw. Miast przyjął p. premier i minister spraw wewn. gen. Sławoj - Składkowski.

Zniżka oprocentowania pożyczek

ulenowskich

W Nowym Jorku podpisano bardzo korzystną umowę dla Polski pomiędzy Bankiem Polskim a Fa Ullen é Co w sprawie konwersji pożyczek t. z.Ulenowskich, mocą której obniżyła firma Ullen e Co oprocentowanie od powyższych pożyczek z 8 proc. na 3 proc. w stosunku rocznym.

Sprawa powyższa niezwykłej wagi dla zadłużonych miast daje możność poważnego odłużenia zadłużonym miastom na łączną kwotę 41 milionów złotych, przyjąwszy kurs konwersji po zł. 5.30 za dolara, którym poza tym sprolongowano kurs zapłaty pożyczek do roku 1967, ustalając równocześnie karencje dla spłat annuitetów na przeciąg czterech lat. Jest to pierwsza umowa konwersyjna w sprawie pożyczek, dostosowana do wymogów chwili obecnej.

Miecz. F.

Moratorium na pożyczki „Feniksa"

Na posiedzeniu plenarnym Senatu został przyjęty projekt zmiany dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 kwietnia 1936 r., o zabezpieczeniu interesów osób ubezpieczonych w towarzystwie Ubezpieczeń „Feniks" za pośrednictwem głównego przedstawicielstwa na Polskę. Ustawa postanawia moratorium dla wykupu i pożyczek, które przedłuża do 1 lipca 1940. Dalej poprawka dotyczy wpłacania niższych składek przez ubezpieczonych w stosunku do podstaw technicznych świadczeń zakładu, oraz zakresu działania w tej mierze Kuratora Towarzystwa, w sprawie obniżania świadczeń. Trzecia poprawka dotyczy najważniejszych spraw, gdyż ustala szkodę Tow. Ubezpieczeń na 25 proc. i do tej kwoty reguluje świadczenia Zakładu z tytułu ubezpieczeń zawartych.

Czwarta poprawka ustala, że Zakład Ubezpieczeń nie może rozwiązać umowy z tytułu zaległości składek za okres od 1 maja 1936 r. do wejścia w życie ustawy niniejszej, jeśli ubezpieczający uiści je w ciągu 3-ch miesięcy od pisemnego wezwania go do ich uiszczenia. Ostatnia poprawka senatu ustala wejście w życie ustawy z dniem jej ogłoszenia zamiast 24 kwietnia 1937 r., jak było w uchwale sejmowej.

Miecz. F.

Genewa odpowiada

na apel rządu w Walencji

Genewa. PAT. — Dzisiejsze przedpołudnie zajęły ściśle tajne obrady członków rady Ligi Narodów, poświęcone ostatecznemu ustaleniu tekstu rezolucji w sprawie apelu rządu walenckiego.

O godzinie 12 zebrała się rada najpierw na posiedzenie poufne, na którym ustalono porządek dzienny i załatwiono kilka drobniejszych spraw, m. in. sprawę poborów wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku. Następnie odbyło się posiedzenie publiczne, na którym minister Sandler odczytał raport w sprawie Sandżaku Aleksandretty. W raporcie tym p. Sandler proponuje dzień 27 listopada 1937 r. jako datę wejścia w życie statutu dla Sandżaku Aleksandretty. Co do sprawy języka urzędowego, raport przewiduje równouprawnienie języka tureckiego i języka arabskiego, w drugiej spornej sprawie, dotyczącej rozgraniczenia, ustalono, że niektóre powiaty, w których znajduje się mniejszość turecka, przyłączone będą do Syrii, ale że prawa tej mniejszości będą zabezpieczone.

Po krótkiej przerwie, poświęconej znowu poufnym naradom w sprawie rezolucji hiszpańskiej, rada przystąpiła do obrad w sprawie apelu rządu walenckiego. Przewodniczący rady od czytał tekst, uzgodnionej rezolucji. Po krótkim przemówieniu p. Del Vayo, który wyraża znowu wątpliwość co do skuteczności polityki interwencyjnej, rada przyjęła następującą rezolucję:

„Rada Ligi Narodów po wysłuchaniu uwag, przed nią wygłoszonych, potwierdzając zasady i zalecenia, zawarte w rezolucji z dnia 12 grudnia 1936 r., a w szczególności zobowiązania, ciążące na każdym państwie, szanowania nienaruszalności terytorialnej i niezależności politycznej innych państw, zobowiązania, które — o ile chodzi o członków Ligi Narodów — uznane są przez pakt Ligi — stwierdza jednak z żalem, że rozwój położenia w Hiszpanii nie wydaje się być tego rodzaju, aby można było sądzić, iż miary przyjęte przez rządy w związku z zaleceniami rady, miały już dziś pożądany skutek.

Stwierdza, że międzynarodowy system kontroli zobowiązań nieinterwencyjnych jest obecnie stosowany.

Przyjmuje z żywym zadowoleniem do wiadomości inicjatywę londyńskiego komitetu nieinterwencji, zmierzającą do wycofania wszystkich cudzoziemskich uczestników walk z Hiszpanii.

Wyraża nadzieję, że inicjatywa ta będzie urzeczywistniona tak, aby zabezpieczone zostało wycofanie z walk wszystkich cudzoziemców. Wpłynie to — zdaniem rady — korzystnie na zmianę obecnego położenia, niebezpiecznego dla pokoju ogólnego i zabezpieczy istotne wykonywanie polityki nieinterwencji".

Rezolucja wzywa następnie wszystkich członków rady Ligi do wszelkich wysiłków, zmierzających do przerwania walk i dania narodowi hiszpańskiemu możności decydowania o własnym losie. W dwuch następnych paragrafach rezolucja potępia stosowanie pewnych sposobów walk, sprzeczne z prawem ludzkim, bombardowanie otwartych miast i wyraża podziękowanie instytucjom i rządom za inicjatywę, mającą na celu ochronę ludności cywilnej, a przede wszystkim ochronę kobiet i dzieci przed niebezpieczeństwem wojny.

Protesty weksli

w kwietniu

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w kwietniu r. b. liczba weksli zaprotestowanych wyniosła 140,3 tys. sztuk, wobec 134,2 tys. sztuk w poprzednim miesiącu. Ogólna suma weksli zaprotestowanych w kwietniu r. b. wzrosła z 16,7 milionów do 17,4 miln. zł.

Protesty w poszczególnych miastach przedstawiały się następująco: Warszawa — 4,5 miln. zł., Łódź — 2,7 miln. zł., Kielce — 1,2 miln. zł., Lublin — 0,7 miln. zł., Białystok — 0,4 miln. zł., Wilno — 0,4 miln. zł., Nowogródek — 0,2 miln. zł., Polesie — 0,2 miln. zł., Wołyń — 0,5 miln. zł., Poznań — 1,3 mil. zł., Pomorze — 0,9 miln. zł., Śląsk — 0.9 miln. zł., Kraków — 1,3 miln. zł., Lwów — 1,0 miln. zł., Stanisławów — 1,2 miln. zł. i Tarnopol — 0,2 miln. zł.

Migawki

Parodoksy

bezrobocia

Było to w piękny upalny dzień ubiegłego tygodnia, jak znużony usiadłem na ławce na plantach w okolicy fontanny. Obok mnie siedzieli, jak się z toku rozmowy dowiedziałem, dwaj bezrobotni pracownicy umysłowi. Jeden z nich, — z kwalifikacją administracyjno-rolną, — żalił się. że nawet „do łopaty" przyjąć go nie chcą — z powodu braku miejsca. Z wynurzeń jego wobec swego towarzysza niedoli biła najskrajniejsza determinacja.... „nie pozostaje mi nic innego" zakończył swoje żale, „jak sobie... życie odebrać"....

Drugi zaś nieszczęśliwiec, były handlowiec, żalił się, że od jakiegoś czasu odmówiono mu nawet bezpłatnego obiadu w kuchni dla bezrobotnych przy ul. św. Jana. Krytyka tej kuchni była dosadna...

Uważając zasadniczo — na tak liczne u nas narzekających na swój los — za istotnie uprawnionych do narzekania, przede wszystkim ludzi dotkniętych chorobą i bezrobociem, zdjęty litością nad tymi dwoma nieszczęśliwcami, — wmięszałem się do rozmowy, — starając zmniejszyć ich żal i uspokoić ich, mówiąc m. in.: „no Fundusz Pracy może przyjmować ludzi w granicach rozporządzalnych środków... ...może kuchnia też z tych samych powodów stosuje turnusy!?... a zarejestrowali się panowie?" „Ależ panie, chodzę tam tygodniami"... wyjaśnia były ogrodnik, a handlowiec mówi: „w kuchni stosują protekcje, obiady dostaje tam taki, co ma dom własny, lub emeryturę"... „Czy to możliwe?" mówię „może przecież się mylicie?" — Aby choć trochę serca okazać bliźniemu, zaprosiłem pierwszego, jako całkowitego i będącego bez rodziny, na obiad „dietetyczny", więcej dla zadokumentowania sympatii i uznania, niż dla pożywienia... To też więcej rozmawialiśmy, niż jedli. Poznałem człowieka i jego dzieje... poradziłem mu, aby natychmiast zgłosił się do wskazanych mu przezemnie osób, gdzie miałby być przyjęty do łopaty, a po tym wymieniony do nadzoru albo kancelarii dla robót ogrodniczych.

I rzeczywiście w dalszym kontakcie z nim dowiedziałem się, że już ma być przyjęty do pracy dziś-jutro... Byłem szczęśliwy, że ten biedak już nie będzie taki zgorzkniały...

Tymczasem wybuchł strajk. Wpada do mnie strasznie zirytowany i mówi: „widzi pan.... dziś miałem dostać pracę, to na moje nieszczęście akurat dziś wybuchł strajk"... Uspakajam go: „no trudno, musi pan poczekać, to przecież strajk w obronie kolegów pozostałych bez pracy, ten strajk długo nie potrwa".... „Jak w złocie, strajk po dwóch dniach został zlikwidowany odetchnąłem...

Lecz znowu wpada do mnie nieszczęśliwy bezrobotny i mówi: „no tak, strajk się skończył, robotnicy zdobyli większą ilość dni roboczych — i wskutek tego niema zapotrzebowania na zgłoszonych i czekających na przyjęcie, i ja pozostaję nadal bez pracy"....

Co za straszny zbieg okoliczności, strajk w obronie kolegów bezrobotnych, jemu właśnie odebrał tak już bliską nadzieję otrzymania pracy. Sapienti sat.

St.

TRYBUNA SPORTOWA

Jędrzejowska pokonana w Paryżu

W sobotę po południu w półfinałowym meczu tenisowym o mistrzostwo Francji, Jędrzejowska spotkała się z najlepszą rakietą Francji, Mathieu. Po zwycięstwie nad Jacobs, Polkę uważano za faworytkę dzisiejszego meczu. Polka grała doskonale i kilkakrotnie prowadziła, mimo to przegrała mecz po ciężkiej i równej walce 5:7, 5:7. Przy zastosowaniu innej taktyki i odrobinie szczęścia, Jędrzejowska mogła wygrać. Dużym błędem taktycznym Polki było przyjęcie przez Francuskę gry na loby, a nadto serwis Polki był nieregularny.

W czasie meczu Jędrzejowska miała cztery doubles fautes.

W pierwszym secie Mathieu prowadzi 2:0, ale cztery następne gemy są dla Jędrzejowskiej. W 7-ym gemie Jędrzejowska prowadzi 40:15, ale szczęście jej nie dopisuje i po dłuższej walce przegrywa gema. Wkrótce Mathieu prowadzi 5:4, lecz Jędrzejowska wyrównuje następnego gema na własnym serwisie oddając „sucho". Następnego gema i seta wygrywa Mathieu.

W drugim secie Jędrzejowska prowadzi 4:3 i 40:30. Francuska wyrównuje i wkrótce prowadzi 5:4, przegrywa jednak własny serwis na sucho. Następny gem należy również do Mathieu, a w decydującym gemie tenisistka francuska ma aż trzy mecz-bole. Dwa z nich ratuje Jędrzejowska w pięknym stylu, lecz następny Polka przyjmuje wymianę wysokich piłek i jedną z nich lokuje w siatce. Z innych wyników, jakie padły w sobotę w mistrzostwach Francji notujemy: W półfinałach gry pojedyncze panów Henkel pokonał Destremeau 6:1, 6:4, 6:3, a Austin wygrał z Boussusem 7:5, 6:2, 1:6, 6:3.

W drugim półfinale par Sperling pokonała Valden Ycqnyca.

TUCKEY, DOSKONAŁY TENISISTA ANGIELSKI BIERZE ROZBRAT Z AMATORSTWEM.

Tuckey, reprezentacyjny gracz angielski w grze podwójnej i pogromca Tłoczyńskiego oświadczył, że po tegorocznych zawodach o puchar Davisa, przechodzi na zawodowstwo. Anglia traci przez to wybitnego tenisistę - amatora. Zarobki nęcą także sportowców, którym lekkie życie zawsze się uśmiechało. Grać w tenisa i zarabiać olbrzymie sumy, to nie to samo, co rąbać węgiel w kopalni angielskiej.

TRUDNOŚCI DEWIZOWE POWODEM ODWOŁANIA ZAWODÓW KOLARSKICH.

Onegdaj miały się odbyć w Warszawie międzynarodowe zawody kolarskie z udziałem dwóch par zagranicznych: francuskiej i niemieckiej. Zostały one jednak odwołane z powodu trudności dewizowych. Kolarze zagraniczni nie dostali na czas biletów do Warszawy i nie mogli zdążyć na wyścig. Oj ta centrala dewiz...

KUCHARSKI PRZEGRYWA A SCHNEIDER WYGRYWA W BUDAPESZCIE.

Po pięknym starcie Kucharskiego w Atenach, spodziewano się powtórzenia sukcesu w Budapeszcie. Niestety nie udało się. Kucharski został w biegu na 800 m. pokonany przez wyśmienitego zawodnika węgierskiego Szabo w czasie 1:53,2 sek. Czas Kucharskiego wynosił 1.53,3 sek.

Natomiast Schneider, drugi nasz zawodnik z łatwością uzyskał w skoku o tyczce 3.80 mtr bijąc Węgra Papa, który skoczył 3.60. Zwycięstwo Schneidra jakkolwiek osiągnięte bez większego wysiłku, jednak nie dorównywa formie tego zawodnika z przed roku, gdzie tenże przekraczał z łatwością wysokość ponad 4 metry.

Międzynarodowe zawody kolarskie „Cracovii"

Po sekcji lekkoatletycznej przyszła kolej na sekcję kolarską w jubileuszowym roku 30-lecia Cracovii, a że jest ona pod względem organizacyjnym nie gorsza od innych sekcyj, więc byliśmy świadkami pierwszej od wielu lat międzynarodowej imprezy kolarskiej na torze.

Dwu czołowych kolarzy austriackich uzupełniała dobrana stawka Warszawian z Popończykiem na czele i najlepsi zawodnicy krakowscy z pośród, których wyróżnił się Frankowski (KKCM.).

Program pierwszego dnia rozpoczęła defilada zawodników, którzy oklaskiwani, przejechali 2 okrążenia toru, po czym rozegrano bieg lotności 2 okrążenia toru w obsadzie międzynarodowej. Bieg podzielono na cztery przedbiegi, w których zwyciężyli: 1) Mohr (Austria), 2) Pusz, 3) Popończyk, 4) Stromayer (Austria). Zawodnicy, którzy zajęli drugie miejsca brali udział w repesażach, z których dodatkowo zakwalifikowali się do finału Klaus i Frankowski.

Omnium w obsadzie miejscowej zakończyło się zwycięstwem Nowaka II. Na marginesie tego biegu pozwolimy sobie wyrazić kilka słów pod adresem organizatorów. Chodzi mianowicie o to, że nie należy równocześnie wysyłać na tor takiej wielkiej liczby zawodników, tymbardziej, że są oni nowicjuszami i nie posiadają wielkiej rutyny w mijaniu. I dlatego byliśmy świadkami dwu wypadków, które na szczęście zakończyły się tylko lekkimi zadraśnięciami.

WYŚCIG PÓŁDYSTANSOWY

10 okrążeń toru z finiszem, zakończył się pięknym zwycięstwem Popończyka przed Mohrem w I przedbiegu, zaś w drugim przedbiegu triumfował Frankowski, bijąc między innymi drugiego Austriaka Strohmeyera.

BIEG AUSTRALIJSKI

w obsadzie lokalnej przyniósł zwycięstwo Berniakowi z Garbarni, a bieg za doganianiem Ruligowskiemu. Najciekawiej wypadły biegi za motorami. W I. przedbiegu zdecydowanie zwyciężył Popończyk, a w II. doskonały Strohmeyer mimo, że dał swoim przeciwnikom pół okrążenia handicapu. Organizacja zawodów sprawna. Dzisiaj dalszy ciąg zawodów, które napewno zgromadzą poważną ilość publiczności.

Mecz piłkarski Polska — Szwecja 23 czerwca b. r. w Warszawie, prowadzić będzie Francuz Leclerque. Z propozycją tą wystąpił PZPN, a związek szwedzki już zaaprobował. Poraz pierwszy Francuz będzie arbitrem na zawodach z Polską. Czyżby afront Polski wobec Niemiec?

Nowiny sportowe

DYNASY WARSZAWSKIE NARAZIE OCALONE.

Jak wiadomo W. T. C. miał opróżnić tor na Dynasach w ciągu najbliższych tygodni skutkiem eksmisji, a to wobec niepłacenia dzierżawy.

Obrońcy prawni WTC. założyli przeciw wyrokowi kasację do Sądu Najwyższego. W czasie rozpatrzenia kasacji WTC będzie administrować Dynasami. Czy ta przewlekłość zdoła uratować samą sprawę? Najwyżej na rok, a potem W. T. C. będzie musiał szukać gdzie indziej warsztatu pracy. Że też czynniki sportowe w Warszawie nie potrafią się zdobyć na zebranie odpowiedniej sumy celem zapłacenia długu. Tyle zawsze się deklamuje o pomocy, trosce, a gdy trzeba słowa zamienić w realne poparcie, wtedy pozostaje tylko frazes...

POL. ZW. NARCIARSKI URZĄDZA „PRÓBĘ GENERALNĄ" PRZED MISTRZOSTWAMI F. I. S.

Na ostatniej konferencji przy współudziale min. Bobkowskiego w Warszawie, w której brali udział przedstawiciele związków narciarskiego, hokejowego i łyżwiarskiego, postanowiono zorganizować w zimie r. 1938 w Zakopanem wielkie święto sportów zimowych z okazji przyznania Polsce organizacji mistrzostw FIS na r. 1939.

PIĘŚCIARZE CZESCY POD ZARZUTEM CIĘŻKICH WYKROCZEŃ DYSCYPLINARNYCH.

Czeski związek bokserski prowadzi dochodzenia przeciwko ekspedycji czeskiej na mistrzostwach Europy w Medjolanie.

Część uczestników ekipy czeskiej stoi pod zarzutem ciężkich wykroczeń dyscyplinarnych. Dochodzenia skierowane zwłaszcza przeciwko sekretarzowi Cz. Zw. Bokserskiego — Dworakowi, oraz bokserom: Baście, Schmidtowi, Brebiczkowi, Kussoowi, Winklerowi i Doskoczilowi — którym grożą surowe kary.

Prasa czeska zamilcza powody, dla których wytoczono dochodzenia. Nie ulega jednak wątpliwości, że chodzi o sposób prowadzenie się wymienionych bokserów w Mediolanie. Wszędzie ta sama bolączka. — Niektórym sportowcom wydaje się, że wyjazd zagranicę, to okazja do użycia sobie na całego. Potem żałosne skutki.

Drukarnia „Monopol" Kraków, ul. Na Gródku 2. — Tel. 173-02. Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Karol Müller.